



## „ABC pomocy ukraińskim uchodźcom na poziomie administracji lokalnej”

### Wymiana akademicka

Tegoroczna edycja była szczególnie, nie tylko dlatego, że do grona doktorantów z krajów partnerstwa wschodniego uczestniczących w projekcie, dołączyli przedstawiciele Mołdawii, ale też dlatego, że odbywała się ona w czasie agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. „Jeszcze rok temu, organizując szkołę letnią w okresie pandemii, myślałem, że już nic mnie

Już piąta z kolei Polsko-Ukraińska Szkoła Letnia organizowana przez dr Mateusza Kamionkę z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie odbyła się w dniach 27 czerwca do 1 lipca 2022 roku.

nie zaskoczy, myliłem się” - komentuje organizator dr Mateusz Kamionka - początkowo tematem projektu miał być marketing historyczny na poziomie regionalnym w Polsce, haniebny atak Rosjan jednak zmienił nasze plany biorąc pod uwagę, ogromną pomoc Narodu Polskiego dla Ukrainy - w której zresztą sam uczestniczyłem - pomyślałem,

że temat musi być jak najszybciej zmieniony, a zatem tegoroczna szkoła letnia odbyła się pod hasłem: „ABC pomocy ukraińskim uchodźcom na poziomie administracji lokalnej”. W szkole letniej uczestniczyło dziewięciu młodych naukowców z różnych ośrodków naukowych Ukrainy i dwóch z Mołdawii.

Ciąg dalszy na str. 2

### EX LIBRIS

## KSIĄŻKA KTÓRA NAUCZA

„W drodze do siebie” – to trzydziesta książka naszego kolegi Eugeniusza GOŁYBARDA, swoiste sprawozdanie z jego wieloaspektowej pracy twórczej.

Prezes Związku Polaków Ukrainy Antoni Stefanowicz we wstępie do książki przedstawia autora jako „człowieka-orkiestrę”, zaznaczonego w szeregu strefach działalności. Górnik i ekonomista-analityk, nauczyciel i tłumacz, poeta, pisarz i dziennikarz, konstruk-

tor maszyn i wykładowca technologii myślenia systemowego w oparciu o własny podręcznik. A przede wszystkim – Polak i żołnierz. Zwłaszcza żołnierz.

Właśnie to pan Eugeniusz akcentuje w ostatnim zdaniu na końcu tej książki: „...Zajmowałem się i nadal się zajmuję

wieloma różnymi sprawami, ale tak naprawdę zawsze czułem się żołnierzem...”

Eugeniusz Gołybard pracował w kopalniach węgla na Donbasie, w biurach badawczo-projektowych, w gazetach „Вечірній Київ” („Wieczorowy Kijów”) i „Слово Просвіти” („Słowo Oświaty”), w Ukraińskim Radiu. Jego artykuły publikowano w licznych periodykach. Uczył się i studiował w Kijowie, Moskwie, Lublinie, Krakowie, Warszawie. Wykładał na wyższych uczelniach. Książka jest właśnie o tym.

Jako dziennikarz, Eugeniusz Gołybard musiał odpowiadać przed sądem w dwóch sprawach „o obrazę honoru i godności” tych, którzy nie mieli ani honoru, ani godności, natomiast uparcie kroczyli po szlaku przestępstw.

Ciąg dalszy na str. 2

### Wywiad

## To co teraz przechodzą oba nasze narody jest dla mnie autentycznym pojednaniem...

Rozmowa z dr. Eugeniuszem BILONOŹKO, (na FB Jevgenij Bilonozhko) – ukraińskim politologiem, red. naczelnym portalu „Polonews.in.ua.”

- Jest Pan obecnie w Polsce...

- Wyjechałem z Ukrainy na wakacje do Włoch. Nie mogłem wrócić do domu, bo samoloty po 24 lutego – tzn. po wybuchu wojny z Federacją Rosyjską, przestały tam latać. Przyjechałem więc do Warszawy, gdzie zajmuję się realizacją projektu wystawy, którą realizujemy wspólnie z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Będzie ona pokazywać, co aktualnie dzieje się w Ukrainie.

- Będzie to m.in. wystawa „Ukraińskie dzieci pod rosyjskimi bombami” prezentowana w Brukseli...

- Wystawę przygotowuje Fundacja PoliNard wspólnie z Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. Chcemy ją zaprezentować w Brukseli oraz w kilku innych miastach Europy. Wystawa poświęcona będzie ukraińskim dzieciom, których od 24 lutego br. - od



Narodowy Zespół Bandurzystów Ukrainy – koncert specjalny w Przeclawiu k. Szczecina (8.VI.22)

rosyjskich rakiet, zginęło ponad 600, a ich miliony zostały uchodźcami. Teraz, kiedy wybuchła wojna na pełną skalę i nie da się ukryć rosyjskich kłamstw. Dziś wszyscy wiedzą, kto jest prawdziwym agresorem, a kto się broni. Widzimy też, że Polacy nie mają żadnych uprzedzeń do Ukrainy i Ukraińców – poza oczywiście pamięcią rodzinną czy dramatycznymi wspomnieniami. Wołyńskie wydarzenia są dobrze znane całemu społeczeństwu ukraińskiemu. Na szczęście opcja polityczna, która za nie odpowiada nie była opcją dominującą czy rządzącą w Ukrainie. Jeżeli ktoś szuka konfliktu, to go znajdzie, albo wytworzy go samodzielnie.

- Specjalizuje się Pan w filozofii...

- ...oraz w tematyce związanej z rodziną szeroko pojętą – w rozumieniu jako zagadnie społeczne, filozoficzne czy wreszcie społeczno-kulturowe. Pracowałem na Narodowym Pedagogicznym Uniwersytecie im. Dragomanowa w Kijowie oraz na Kijowskim Narodowym Uniwersytecie Ekonomicznym im. W. Hetmana. Zawodowo określam się jako wykładowca i naukowiec. To co mi się najbardziej podoba i to co umiem robić to prowadzenie zajęć ze studentami, uczniami szkoły średniej – a nawet szkoły podstawowej (bo miałem taki epizod, że prowadziłem lekcje dla dzieci z 1 i 2 klasy z filozofii).

Ciąg dalszy na str. 6





## „ABC pomocy ukraińskim uchodźcom na poziomie administracji lokalnej”

Ciąg dalszy ze str. 1

Uczestników oficjalnie w murach Uniwersytetu przywitał dr hab. prof. UP Michał Rogoż Prorektor ds. Nauki oraz dr hab. Robert Kłaczyński, dyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji. Pierwsze zajęcia natomiast odbyły się w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, gdzie studenci mieli możliwość poznania wyników badań nad uchodźcami w Polsce, dzięki uprzejmości Prof. Piotra

Małopolskim Łukaszem Kmitą oraz Dyrektorami poszczególnych departamentów odpowiadających za pomoc w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

W trzecim dniu pobytu, studenci wyjechali do Olkusza, gdzie spotkali się z wicestarostą Powiatu Olkuskiego Pauliną Polak, która opisała pomoc szczególnie przy tzw. pociągach ewakuacyjnych jakie przybywały do Olkusza już od pierwszych dni wojny. Również studenci spotkali się z zastępcą burmistrza

inspirowało się wypracowanymi w Olkuszu rozwiązaniami”. W ramach czasie projektu doktoranci odwiedzili miejsca które świadczą pomoc dla uchodźców ze Wschodu. Studenci ponadto dzięki uprzejmości Pracowników Urzędu Pracy w Olkuszu, mieli możliwość zapoznania się z problemami osób które zmuszone były zaczynać nowe życie w obcym dla nich kraju od znalezienia pracy.

Piąty - ostatni dzień natomiast upłynął pod znakiem poznania ważnych dla relacji polsko-ukraińskich miejsc. I tak młodzież miała okazję odwiedzić Zamek Pieskowa Skała, w którego to okolicach w 1863 roku zginął bohaterską śmiercią Ukraińiec, który ramię w ramię z polskimi powstańcami walczył z rosyjskim zaborcom - Andrij Potebnia.

Doktoranci, odwiedzili też jego grób w pobliskim miasteczku Skała, gdzie odmówiono modlitwę za bohatera który poległ „Za naszą i waszą wolność”. Korzystając z dobrej pogody, młodzi naukowcy odwiedzili też inne ciekawe miejsca na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej w tym Pustynię Błędowską oraz Zamek w Ogródzieńcu. „Projekt ten jest niezmiernie ważny dla relacji Polski z jej partnerami na Wschodzie, to właśnie w nim uczestniczą przyszłe elity Ukrainy i Mołdawii. Tegoroczna edycja była szczególnie, w kontekście agresji jaką ofiarą padła Ukraina.

Trudno jest organizować wydarzenie i cieszyć się chwilą, kiedy wiem, że mąż jeden z doktorantem właśnie walczy z rosyjskim okupantem na wschodzie” - uzupełnia dr Mateusz Kamionka pomysłodawca i organizator Polsko-Ukraińskich Letnich Szkół. Projekt zorganizowany został przez Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, dzięki środkom z programu NAWA Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

Dr Mateusz KAMIONKA



Na grobie Ukraińca Andrija Potebni w miasteczku Skała, uczczono pamięć bohatera, który poległ „Za naszą i waszą wolność”.

Długosza oraz Prof. Ludmyły Krywaczuk. Celem szkolenia było nie tylko przekazanie wiedzy teoretycznej, bowiem najbardziej cennym doświadczeniem była praktyka, jaką otrzymali doktoranci w czasie wizyt w różnych ośrodkach samorządowych województwa Małopolskiego. Młodzi naukowcy ze Wschodu, mieli możliwość wysłuchania jak wyglądała i dalej trwa, pomoc dla chroniących się przed wojną Ukraińców w województwie Małopolskim, na spotkaniu z Wojewodą

Miasta i Gminy Olkusz Łukaszem Rychlewskim, który tak wspominał pomoc Ukraińcom w Olkuszu: „Mieszkańcy Olkusza od pierwszych dni wojny bardzo aktywnie zaangażowali się w pomoc Ukrainie.

Pierwszy punkt pomocy został zorganizowany dzięki natychmiastowej i bardzo sprawnej współpracy wielu środowisk, które widziały potrzebę pilnej mobilizacji. Dzięki temu wsparcie ze Srebrnego Miasta trafiło do Ukrainy błyskawicznie, a wiele grup pomocowych

## KSIĄŻKA KTÓRA NAUCZA

EX LIBRIS

Ciąg dalszy ze str. 1

W kilku publikacjach, na przykładzie znanego, strategicznego ważnego przedsięwzięcia, opowiedział o świadomym, bezprawnym niszczeniu ukraińskiego przemysłu lotniczego – zgodnie z rosyjskim scenariuszem.

W końcu wielką euforię w środowisku czytelników gazety wywołał artykuł Eugeniusza Gołybarda „Ціна гідності впала у 10 000 пазів!” (Cena godności spadła 10000-krotnie), o tym, że sąd najwyższej instancji zażądał od autora kwotę 500 hrywien, zamiast 5 000 000 hrywien, jaką wymagało kierownictwo przedsięwzięcia, czyje przekrety publicznie dziennikarz.

Przestrzegaj Ukrainców przed realnym niebezpieczeństwem, które coraz to wyraźniej groziło ze strony Rosji.

W marcu 2007 roku, w gazecie „Українське Слово”, w artykule pt. „Куди коливається маятник” (Do czego dąży wahadło), analizując wymagowane wahadło historyczne uprzedza:

„Ze względu na trwałe «ściskanie sprężyny» nierozwiązanych problemów w stosunkach z Rosją (a w szczególności: uparte ignorowanie przez władze Ukrainy własnych, wewnątrz krajowych zdolności zaopatrzenia w energię elektryczną i gaz oraz brak gotowości armii ukraińskiej do stawienia oporu agresorowi), jest całkiem możliwe, że owa „sprężyna” może „wypalić” bliżej do 2015 roku ostrym (być może sprowokowanym z zewnątrz) konfliktem domowym, który przekształci się w międzynarodowy”.

I oto, nieco wcześniej niż prognozował, albowiem już w 2014 roku Rosja wszczęła wojnę okupując Krym. Niestety, na ostrzeżenia nie zareagowały ani media, ani rzesze „politologów”,

którzy zawsze wiedzą, co się wydarzy.

W grudniu 2021 roku w artykule „Про що попереджає маятник” - O czym ostrzeżga wahadło (gazeta) Слово Просвіти», № 49, 2021), autor znowu uprzedza o tym że agresywna Rosja wkrótce zacznie pełnowymiarową wojnę i okupację Ukrainy.

Niestety stało się tak, jak uprzedzał dziennikarz, analityk, fachowiec w dziedzinie technologii myślenia systemowego, mistrz literatury faktu...

Szczególne miejsce w twórczości Eugeniusza Gołybarda zajmują treści popularyzujące polską kulturę i sztukę na Ukrainie oraz polsko-ukraińskie zbliżenie i pojednanie.

O tym właśnie czytamy w jego książkach: „Посусідськи. Польський вектор”, „Co jest grane w Polonii ukraińskiej”, „Uświadomienie konieczności”, „Będąc w Polsce, będąc na Ukrainie” i innych.

Pan Eugeniusz przetłumaczył na język ukraiński szereg prac polskich autorów. Temat „Po sąsiedzku. Polski wektor” rozwinął w audycjach programu autorskiego w Ukraińskim Radio oraz na stronie internetowej www.plukr.org.

Książka „W drodze do siebie”, wydana w dwujęzycznym polsko-ukraińskim formacie albumu książkowego, ilustrowana ponad stu zdjęciami oraz wierszami autora, przedstawia jego życiorys twórczy, który autor streszcza fragmentem wiersza w Posłowiu:

**Co to jest – życie?  
Walka oraz praca,  
by na ofiarę zdobyć się i zdążyć;  
praca – dla kogoś,  
walka – przeciw sobie.  
Lemesz – nie glebę,  
– świadomość przewraca  
i naszej biografii stronice...  
Z myślą o chlebie  
nie zapominajmy Auschwitza.**

Stefan KOSTKA

Eugeniusz GOŁYBARD – dziennikarz, ekonomista analityk, technik górniczy, konstruktor maszyn przemysłowych, wykładowca technologii myślenia systemowego, pisarz, poeta, nauczyciel języka polskiego, tłumacz

Pracował w kopalniach węgla kamiennego na Donbasie, w biurach projektowych, instytucjach naukowo-badawczych i w redakcjach gazet: «Вечірній Київ», «Слово Просвіти», «Дziennik Kijowski» oraz w Radiu Ukraińskim, nauczał w szkole, wykładal na uczelniach i w przedsiębiorstwach, uczył się i studiował w Kijowie, Moskwie, Lublinie, Krakowie, Warszawie.

Autor trzydziestu rozmaitych tematycznie książek z obszaru analizy produkcji i producentów, teorii i praktyki myślenia twórczego, racjonalnej organizacji pracy i społeczeństwa, a także z gatunku poezji, literatury faktu, duchowości i moralności.

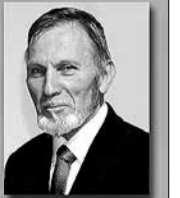
Zasłużony dla kultury polskiej.

Евген ГОЛИБАРД – журналіст, економіст аналітик, гірничий техник, конструктор машинобудування, викладач технології системного мислення, письменник, поет, вчитель польської мови, перекладач.

Працював у вугільних шахтах на Донбасі, у науково-дослідних і проектно-конструкторських організаціях, в редакціях газет «Вечірній Київ», «Слово Просвіти», «Дziennik Kijowski» та на Українському Радіо, навчав у школі, викладав у вишах і на підприємствах, вчився і студіював у Києві, Москві, Любліні, Кракові, Варшаві.

Автор тридцяти тематично різноманітних книжок з аналізу виробництва і виробів, теорії і практики творчого мислення, раціональної організації праці і суспільства, а також поезії, літератури факту, духовності й моральності.

Заслужений діяч культури Польщі.



## Rodacy w świecie

## Polacy w Jamestown

*Jamestown jest najstarszą osadą na terenie późniejszych Stanów Zjednoczonych, w której znaleźli się Polacy. Skąd się Polacy wzięli w Ameryce? Przybyli do osady Jamestown na terenie dzisiejszej Wirginii sprowadzeni przez Anglików. Potwierdzają to dokumenty angielskie i relacje ówczesnych angielskich osadników.*

Niektórzy historycy przypisują Polakom zorganizowanie pierwszego wytopu szkła w Ameryce Północnej. Osadnicy w Jamestown potrzebowali szkła nie tylko dla celów gospodarczych, ale również handlowych. Szklane koraliki i inne ozdoby miały duże wzięcie u okolicznych Indian i były przedmiotem handlu wymiennego.

Statek „Mary and Margaret” przebywał u wybrzeży Wirginii niespełna trzy miesiące. W tym czasie osadnicy wytwarzali potrzebne produkty, które miały być przewiezione do Anglii. Osada Jamestown miała bowiem przynosić dochód.

Pierwsi Polacy w Jamestown to rzemieślnicy, specjaliści od wyrobu smoły dziegciu i innych produktów, których sposób wytwarzania był wówczas dobrze znany w Polsce. Polakom przypisuje się również zbudowanie pierwszych studni (świeża woda zastąpiła używaną dotąd wodę z rzeki), mieli też niemały udział w budowie domów i pomieszczeń gospodarczych.

Polacy spełniali w Jamestown w gruncie rzeczy role służebne. Byli traktowani jako wykwalifikowana służba. Ale bez pracy polskich osadników kolonii trudno byłoby przetrwać. Życie w Jamestown nie było ani łatwe ani bezpieczne. Wkrótce zaczęły się konflikty z okolicznymi Indianami.

Kapitan John Smith, który w latach 1607-1609 stał na czele osady, chwalił Polaków i Holendrów za pracowitość. Polacy wyróżniali się także w walce z Indianami. Podanie głosi, że uratowali życie Smithowi, który wpadł w pułapkę zastawioną przez Indian. Czyn ten przypisuje się Zbigniewowi Stefańskiemu i Janowi Bogdanowi. John Smith był niezwykle przedsiębiorczym i energicznym organizatorem życia w Jamestown. Między innymi dzięki jego inicjatywom i przywództwu osadnicy zdołali przetrwać trudny okres początkowy.

Smith był przychylnie nastawiony do Polaków, doceniał znaczenie polskich rzemieślników dla osady. Nic więc dziwnego, że zabiegał o sprowadzenie do Wirginii większej ich liczby. Pisał do Londynu, że 30 takich cieśli, kowali i murarzy wartych jest więcej niżeli 1000 tutejszych gentelmanów. Rosła więc liczba przybyłych Polaków. Artur L. Waldo wymienia m.in. nazwiska: Karol Żrenica, Ignacy Machowski, Tomasz Miętus ze Lwowa, Gwidon Stójka, Jan Kulawy, którego nazwisko pisano czasem



John Cullaway, Mateusz Gramza, Herman Kromka, Eustachy Miciński, Michał Korczewski, Włodzimierz Terlecki, Jan Pargo, Mikołaj Syryński lub Syreński.

We wrześniu 1609 roku doszło do przewrotu w Jamestown. Przeciw Smithowi zbuntowali się trzej kapitanowie: John Ratcliff, John Martin i Gabriel Archer. Dokonano nawet nieudanego zamachu na jego życie. Smith postanowił wrócić do Anglii, a wraz z nim prawdopodobnie kilku Polaków, którzy będąc w dobrych stosunkach ze

Smithem obawiali się, że nie będą mieli łatwego życia z jego następcami.

Bez Smitha i polskich rzemieślników osada zaczęła podupadać. Nasiliły się również konflikty z Indianami. Zima przełomu 1609/1610 była szczególnie ciężka. Głód i choroby, a nawet zimno, choć Wirginia leży w obszarze łagodnego klimatu, starcia z Indianami zdziesiątkowały osadników. W historii Wirginii okres ten znany jest pod nazwą „czas głodu” (starving time). Zdarzały się nawet wy-

padki ludożerstwa. Zimą tę przetrwało zaledwie 40 z około 400 osadników. Ich życie uległo dezorganizacji. Polacy, bardziej od Anglików, przyzwyczajeni do trudnych warunków, łatwiej zniesli ten trudny okres. Osadnicy. Którym udało się przetrwać „czas głodu”, tym silniej nalegali na sprowadzenie Polaków, aby odbudować życie gospodarcze osady. W maju 1610 roku, wraz z lordem Delaware, Anglię opuściła grupa Polaków i w czerwcu pojawiła się u wybrzeży Wirginii. Wśród nich byli i ci, którzy opuścili Jamestown a kapitanem Smithem. Po 1610 roku przez kilka lat nie było wzmianek o Polakach.

Wśród nowych przybyszów był lekarz nazwiskiem Lawrence Bohun. Istnieje przypuszczenie, że z pochodzenia był Polakiem. W Wirginii przebywał 10 lat. Zginął później na morzu w potyczce z Hiszpanami. W grupie nowoprzybyłych Polaków znajdował się też porucznik Puttocke, być może pochodzący z arystokratycznej rodziny Potockich. Zginął w walce z Indianami. Największym bowiem zagrożeniem były wówczas konflikty z Indianami. W dokumentach osady wymienieni są Polacy, którzy wyróżnili się w walce z nimi. Podaje się ich imiona, a nie nazwiska, np. Robert a Polonian, Matthew a Polander, czy też Molasco the Polander.

**Longin PASTUSIAK**

## Pomoc charytatywna

## DLA SZPITALA WOJSKOWEGO W BERDYCZOWIE

**Podczas wizyty na Ukrainie przekazałam pomoc humanitarną w postaci sprzętu medycznego oraz 15 ton długoterminowej żywności, w tym głównie: konserw mięsnych, konserw typu pasztet, dań gotowych oraz makaronu do Szpitala Wojskowego w Berdyczowie.**

Przekazany sprzęt medyczny to urządzenia typu VAC System Therapy do leczenia ran np. cukrzycowych, wynikających z dużych ubytków

skórnych lub powstałych w wyniku poparzeń.

Dla szpitala w Berdyczowie to bardzo cenne urządzenie nie tylko z uwagi na wartość materialną, ale przede wszystkim z uwagi na nowoczesną metodę terapii. Była to kolejna pomoc skierowana przeze mnie w to miejsce. Przy odbiorze przywiezionych darów obecne były władze miasta Berdyczowa i gubernator obwodu żytomierskiego. Sprzęt medyczny został zakupiony przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej,



a żywność pochodzi z rezerwy państwa. Pomoc została przekazana naszym dobrym znajomym ze szpitala w Berdyczowie, z którymi współpracę zaczęliśmy jeszcze przed wybuchem wojny. Miałam przyjemność

gościć Pana Dyrektora dr P. Zhubnkę w Sejmie. Bardzo serdecznie dziękuję Panu dr Włodzimierzowi Wieczorkowi dyrektorowi Ośrodka Charytatywno-Opiekuńczego Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej za zakup tych niezwykle potrzebnych urządzeń, a także

p. ministrowi Michałowi Dworczykowi, p. Michałowi Kuśmierowskiemu Prezesowi RARS oraz p. Ewie Zagacie z KPRM za bardzo szybkie i sprawne działanie.

**Małgorzata GOSIEWSKA**  
(Zdjęcia: K. Czawaga)



## Solidarni z Ukrainą

## Fotografia to wielka pasja

Autorami prezentowanych fotografii wystawy pt. „ODESSA 2019” są słuchacze Sekcji Fotograficznej Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim i jest to dorobek tygodniowego pleneru, zorganizowanego w maju 2019 roku w słynnym ukraińskim mieście jeszcze w przedwojenne czasy. Osiemnastu autorów zaprezentowało kilkadziesiąt wybranych kolorowych zdjęć, na których utrwalona została historyczna i współczesna architektura tego uroczego miasta. Odessa od wielu stuleci przyciągała słynnych architektów, inżynierów, wynalazców, artystów – ludzi różnych narodowości, kultur, religii. Swój wkład w rozwój Odessy mieli także Polacy, których społeczność przed wybuchem rewolucji bolszewickiej liczyła około 30 tysięcy. Adam Mickiewicz przebywający tu na wygnaniu, natchniony dziłą urodą stepów akermzańskich i samej Odessy, stworzył młodzieńcze „Sonety krymskie” i „Sonety odeskie”. Ku

**Przebywając w przepięknym bajecznym polskim mieście Łańcut, redakcji „DK” przedstawiła się dobra okazja uczestniczyć w otwarciu dwóch wystaw fotograficznych zatytułowanych: „ODESSA 2019” i „Trekking u stóp Annapurny”, które odbyło się w dniu 8 lipca w salach Galerii Miejskiego Domu Kultury.**



Sluchacze Sekcji Fotograficznej Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim podczas otwarcia wernisazu pt. „ODESSA 2019” (fot. Jacek Stankiewicz)

uwadze uczestników wernisazu zostały przedstawione tu zdjęcia prawosławnych monasterów, soborów i cerkwi, odnowione detale zabytkowych secesyjnych gmachów, hoteli, nadmorskie ośrodki wypoczynkowe.

Sekcja Fotograficzna Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim, działająca już dwanaście lat pod kierownictwem Zdzisława Świecy, skupia miłośników fotografii, pragnących po zakończeniu aktywności zawodowej poświęcić się swojej pasji i przyjemnie spędzać czas z ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Główne formy pracy Sekcji to trzyletni systematyczny kurs fotografii poświęcony teorii oraz dos-

konaleniu praktycznych umiejętności robienia zdjęć i postprodukcji. Członkowie sekcji organizują systematycznie wiosenne i jesienne plenery fotograficzne w kraju i za granicą.

Teraz, kiedy w Ukrainie toczy się wojna i rosyjskie rakiety niszczą Bogu ducha winne miasta i wsie Ukrainy, w tym i przepiękną Odessę, Sekcja Fotograficzna przekazała Ukrainie pomoc finansową w postaci kosztów, które pozostały po wyjeździe w 2019 roku na plener w Odessie.

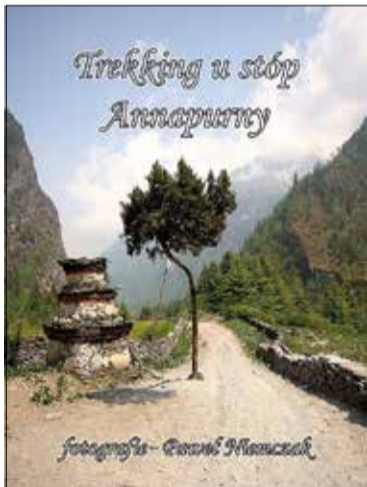
Drużyna prezentowana w holu MDK zatytułowana „Trekking u stóp Annapurny” to zdjęcia pochodzącego z Łańcuta Pawła Niemczaka, który

z wykształcenia jest technikiem elektroniką i technikiem pożarnictwa.

Od 2015 roku jest on członkiem Sekcji Fotograficznej UTW Uniwersytetu Rzeszowskiego. Kontynuuje swoje zainteresowania, którymi pasjonuje się od młodości – takie jak fotografia oraz turystyka (głównie górską). Przyjemność chodzenia po górach łączy z fotografowaniem piękna natury. Materiały do wystawy powstały w maju 2014 roku podczas zorganizowanej indywidualnie wyprawy trekkingowej w Himalaje w Nepalu. Był to trekking dookoła Annapurny, a fotografie przedstawiają życie spotkanych w drodze ludzi oraz przyrodę i wspaniałe góry.

Oprac.

Andżelika PŁAKSINA



Zdzisław Świeca i Paweł Niemczak prezentują swój dorobek twórczy

### NAGRODA DLA DOŚWIADCZONEGO NAUCZYCIELA na Białorusi/Litwie/Łotwie/Ukrainie/Mołdawii/Czechach/Rumunii

→ JESTEŚ DOŚWIADCZONYM NAUCZYCIEM?

→ CHCESZ PODZIELIĆ SIĘ SWOJĄ WIEDZĄ?

→ ANGAŻUJESZ SIĘ NA RZECZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO?

ZDOBĄDŹ NAGRODĘ DLA DOŚWIADCZONEGO NAUCZYCIELA

Więcej informacji na stronie [www.wfd.org.pl](http://www.wfd.org.pl)

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022

Projekt „Nauczyciel PLUS”. Program wspierania kadry pedagogicznej szkół polskich realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

### STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA na Białorusi/Litwie/Łotwie/Ukrainie/Mołdawii/Czechach/Rumunii

→ JESTEŚ NAUCZYCIEM?

→ NAUCZASZ W JĘZYKU POLSKIM?

→ ANGAŻUJESZ SIĘ NA RZECZ SZKOLNICTWA POLSKOJĘZYCZNEGO?

ZAWALCZ O STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA

Więcej informacji na stronie [www.wfd.org.pl](http://www.wfd.org.pl)

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022

Projekt „Nauczyciel PLUS”. Program wspierania kadry pedagogicznej szkół polskich realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Programy „Nagroda dla Doświadzonego Nauczyciela” i „Stypendium dla Młodego Nauczyciela” – skierowane są do doświadczonych nauczycieli polskiego pochodzenia z Białorusi/ Czech/Litwy/ Łotwy/Mołdawii/Rumunii/ Ukrainy uczących przedmiotów ojczystych w szkołach z polskim językiem nauczania, szkołach z funkcjonującymi klasami polskimi, w szkołach sobotnio-niedzielnich oraz punktach nauczania języka polskiego i przedmiotów ojczystych działających przy stowarzyszeniach i parafiach. Termin składania zgłoszeń: 30 WRZEŚNIA 2022 r. Nagroda dla Doświadzonego Nauczyciela jest realizowana w ramach projektu „Nauczyciel PLUS”. Program wspierania kadry pedagogicznej szkół polonijnych”. Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022.

Rozmowa z prof. dr hab.  
Michałem Januszem  
Parczewskim o początkach  
kultury słowiańskiej

## Skąd my, Słowianie?

Ciąg dalszy z nr 662

**- Jak dokładnie wyglądała tamta migracja?**

- Na pewno kolonizacja nie szła jednym szerokim frontem. Raczej było to wiele wąskich strumyków, poprzedzonych rozsyłaniem zwiadowców.

**- W VI w. o Słowianach zaczęły się pojawiać wzmianki w źródłach pisanych. A jednak już wcześniej kronikarze wspominali o Wenetach/Wenedach, dziś ze Słowianami często utożsamianych. Czy słusznie?**

- Tak, ale z niezbędnymi zastrzeżeniami. Punktem wyjścia do wiązania nazwy Wenetów ze Słowianami stał się przekaz VI-wiecznych kronikarzy Kasjodora i Jordanesa. Od razu trzeba zaznaczyć, że dość rozpowszechnione w starożytnej Europie miano Wenetów/Wenedów w wielu przypadkach może być dla nas mylnym tropem, a najczęściej oznaczało zupełnie inne ludy – po jednym z nich została choćby sławna Wenecja. Jordanesowy termin nie był własnym etnonimem Słowian, został nadany przez sąsiadów. Kiedy pisał o nich Tacyt w końcu I w. n.e., to z dużym prawdopodobieństwem rzeczywiście chodziło o przodków Słowian. Tacyt dostrzega ich pomiędzy Bastarnami – ludem zamieszkującym wschodnie przedpole Karpat w dorzeczu środkowego Dniestru – a Fenami, czyli ludnością ugrofińską z północno-wschodniej Europy, dziś już w większości zrusyfikowaną. A zatem dość daleko na wschód od dzisiejszej Polski. Ale już greckiemu geografowi Ptolemeuszowi, który w połowie II w. wymienił Wenedów jako mieszkańców wybrzeży Zatoki Wenedzkiej, czyli de facto Gdańskiej, chodziło raczej o przodków bałtyjskich Prusów, podbitych i zgermanizowanych wiele stuleci później przez Krzyżaków. Dyskusyjnych hipotez jest reszta wiele.

Według jednej z nich istniała grupa indoeuropejskich Wenetów, która nie zostawiła po sobie wiele śladów – poza nazwą, rozprzestrzenioną w wielu miejscach w Europie. Według innej tezy termin ten stanowi archaiczne dziedzictwo jakiegoś ludu jeszcze wcześniejszego, bo przedindoeuropejskiego. Tak czy inaczej, zwolennicy koncepcji autochtonicznego pochodzenia Słowian prezentowali dawniej w swoich pracach mapy, na których Wenetowie

z doby wpływów rzymskich występowali jako mieszkańcy całej dzisiejszej Polski. Żadne źródło starożytne nie daje jednak podstaw do takiego usytuowania. Dziś wiemy, że – niezależnie od tego, kim byli – Wenetowie wschodnioeuropejscy przed VI w. nie przekroczyli nigdy linii Wisły, a żyli na wschód od niej, i to raczej dość daleko, zapewne nawet nie w granicach obecnej Polski. Dlatego twierdzenie, że Słowianie już w okresie rzymskim zamieszkiwali terytorium Polski, uważam za nadużycie.

**- Na czym można opierać naszą wiedzę dotyczącą tego okresu?**

- Godnym uwagi źródłem były monumentalne „Dzieje Gotów” autorstwa pisarza rzymskiego Kasjodora, tworzącego w pierwszych dekadach VI w. Jego oryginalne dzieło niestety się nie zachowało, jednak dzięki Jordanesowi, czytelnikowi utworu Kasjodora, dysponujemy streszczeniem, wprowadzając dość nieporadnym



Bułgarii i północnej Grecji. Stamtąd zabierano dobra materialne i tysiące niewolników, głównie kobiet oraz dzieci. Uprowadzeni ludzie również – chcąc nie chcąc – stawali się Słowianami, co pewnie nie sprawia kłopotu współczesnym wyznawcom niezachwianej wiary w werdykty historyczne oparte na strukturach DNA...

W pierwszej dekadzie VII w.

Słowianie (Sklawinowie) opalniali dorzecze górnej oraz prawobrzeże środkowej Wisły. Tylko tutaj odkrywamy liczne pozostałości kultury praskiej, które mogą być datowane już od schyłku V w. n.e., ale głównie pochodzą z VI–VII w. Reszta kraju – a więc znaczna większość jego powierzchni – zasiedlana była stopniowo, i to dopiero w VII–VIII w., najpóźniej zapewne Pomorze. Przybysze najchętniej trzymali się większych i mniejszych rzek, przy czym zdecydowanie preferowali obszary nizinne. Zupełnie unikali natomiast gór, które ewidentnie były dla nich obce. Przez wiele kolejnych stuleci (aż do XII w.) swoistą barierę osadniczą stanowiła poziomica 300–350 m n.p.m.

**- A co się działo za Wisłą, na obecnym zachodzie Polski?**

- Na zachodzie i na północy kraju rejestrujemy jeszcze w VI–VII w. bardzo rzadko rozsiane ślady osadnictwa germańskiego, ale zasadniczo było niemal pusto.

**- Kiedy Słowianie poszli dalej? Kiedy np. doszli na tereny obecnej Wielkopolski, czyli tam, gdzie narodziło się państwo Polan?**



językowo i chaotycznym, ale niebywale cennym dla naszych studiów. To kapitalne źródło pierwszych informacji o Słowianach–Wenetach, dzielących się na Sklawinów i Antów. Jordanes podaje, że Sklawinowie przebywali wówczas – przed połową VI w. – na obszarze od górnej Wisły wzdłuż zewnętrznego łuku Karpat aż po dolny Dunaj.

Rzeka ta stanowiła granicę imperium bizantyjskiego. Masy słowiańskie skupiały się wtedy na terytoriach Mołdawii oraz wschodniej i południowej Rumunii, skąd podejmowały najazdy na bogate prowincje Bizancjum. Już w początkach VI w. przepływały one przez rzekę i rabowały oraz pustoszyły tereny cesarstwa. Dotyczyło to w szczególności ziem obecnej

- Co do Polan to od jakiegoś czasu toczy się dyskusja, czy w ogóle istniało takie plemię. Moim zdaniem tak. Na podstawie datowań radiowęglowych i dendrochronologicznych można stwierdzić, że słowiańskie osadnictwo na tych terenach zaczęło się w VII w., a więc dużo później niż na wschodzie. Choć pod sam koniec VI w. u Teofilakta Simokatty pojawia się wzmianka o Sklawinach pochodzących z wybrzeży zachodniego Oceanu, zwykle łączonego przez badaczy z Bałtykiem. Autor ten opisuje trzech jeńców schwytanych podczas najazdu Słowian i Awarów na Bizancjum. Nieśli oni kitary, a więc instrumenty muzyczne w rodzaju starożytnej liry, do tego zaś zapewniali, że wcale nie są wojownikami, tylko artystami, i pochodzą z odległego morza, do którego z Dunaju trzeba iść przez 15 miesięcy. Dziś trudno ocenić, czy mówili prawdę. Opowieść ta była w całości kwestionowana.

**- Wróćmy do Słowian zachodnich, którzy osiedlili się na terenach współczesnej Polski, Czech, Słowacji i wschodnich Niemiec. Co się z nimi działo w kolejnych wiekach?**

- Słowianie zachodni i wschodni to pojęcia, które nabierają stopniowej aktualności dopiero w początkach II tysiąclecia n.e. Wcześniej nie było podziału – rozwinął się on już po rozdarciu świata plemiennego na terytoria ekspandujących młodych państw, w szczególności Polski i Rusi.

Ważnym etapem w historii naszych południowych sąsiadów – przede wszystkim mieszkańców Moraw i zachodniej Słowacji – był okres funkcjonowania Państwa Wielkomorawskiego w IX w. Doszło wtedy do dość powszechnej chrystianizacji miejscowych Słowian, prowadzonej zarówno przez misje zachodnie, jak i – po 863 r. – przez wysłanników bizantyjskich, późniejszych świętych Cyryla-Konstantyna – dość krótko – a przede wszystkim Metodego. Owocem pracy Braci Sołuńskich stało się m.in. powstanie pisma słowiańskiego. Ważny z polskiego punktu widzenia przekaz znalazł się w „Żywocie świętego Metodego” z 885 r. Znajdujemy tam wzmiankę o „pogańskim księciu, silnym bardzo”, który „siedział w Wiślech, urągał wielce chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał”. To pierwsza wiadomość o władcy plemiennym z obecnych ziem polskich.

Rozmawiał Maciej  
WESOŁOWSKI  
(„Przekrój”)  
CDN

# To co teraz przechodzą oba nasze narody jest dla mnie autentycznym pojednaniem ...

## Wywiad

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Życie jest jednak nieprzewidywalne i trzeba także zajmować się innymi sprawami czy wykonywać inne zawody. Trzeba z czegoś żyć. I w taki właśnie sposób zacząłem swoją drugą przygodę życiową z dziennikarstwem i pisaniem tekstów dla różnych czasopism, portali czy fundacji. Jedną z takich fundacji jest Fundacja „Dom Wschodni Akademia Wschód”. Współpracuję też z ukraińską Fundacją Centrum Politycznych Narratyw Demokracji w Czerniowcach. Jako publicysta i dziennikarz zajmuję się m.in. relacjami polsko-ukraińskimi.

**- Jakie cele stawia przed sobą Fundacja „Dom Wschodni Akademia Wschód”?**

- Fundacja działa na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i poza jej granicami. Jej siedziba znajduje się w Warszawie. Do jej celów należą działania na rzecz pokojowego ładu między narodami Europy Wschodniej poprzez stworzenie ośrodka dialogu historycznego i dokumentacji wspólnej przeszłości w zespole pałacowo-parkowym w Mordach k. Siedlec. Ważne jest także prowadzenie systemowego dialogu – historycznego i współczesnego – między skonfliktowanymi dawniej narodami wschodniej części Europy, mającego służyć zamykaniu rachunków z przeszłości oraz ustanowienie przestrzeni otwartej dla wielu nacji. Nasza fundacja posiada ośrodek pracy twórczej, służący osobom i instytucjom zajmującym się historią i współczesnością Europy Wschodniej oraz prowadzi archiwum i muzeum pogranicza Mazowsza i Podlasia. Swoje cele Fundacja realizuje poprzez ośrodek Dom Wschodni, będący centrum dialogu i spotkań oraz wymiany kulturalnej i społecznej narodów Europy Wschodniej; prowadzenie szkół letnich, warsztatów, seminariów i wykładów; organizację konferencji, debat i innych wydarzeń (także cyklicznych) związanych ze swoimi celami; prowadzenie działalności wystawienniczej; organizowanie projekcji filmowych i multimedialnych, konferencji, spotkań ze świadkami, spotkań autorskich i promocji wydawniczych, konkursów, przedsięwzięć artystycznych oraz akcji opiniotwórczych związanych z historią najnowszą i pamięcią

historyczną. Ważna jest wreszcie współpraca z władzami państwowymi, samorządowymi, organizacjami pozarządowymi i ośrodkami akademickimi lub badawczymi w Polsce i na świecie w zakresie wymienionym w celach działania Fundacji.

**- Wspomniał Pan również o współpracy z ukraińską Fundacją „Centrum Politycznych Narratyw Demokracji” w Czerniowcach...**

- Fundacja Polinard jest niezależnym think tankiem, który skupia ekspertów, dziennikarzy, wykładowców akademickich z całej Ukrainy. Fundacja organizuje konferencje, prowadzi portal <http://polinard.org/> wydaje książki, przygotowuje raporty (political papers) dla rządowych ośrodków oraz krajowych i zagranicznych instytucji politycznych. Polinard stale współpracuje z fundacjami z Polski, Rumunii, Mołdawii oraz Estonii. W roku 2021 Polinard wspólnie z Instytutem Polityki Światowej (Ukraina) przygotowali i opublikowali monografię naukową „Przetrwać obok imperium: cena najnowszej agresji Kremla” w języku angielskim i rosyjskim.

**- Przez ostatnich kilka lat jest Pan bardziej związany z dziennikarstwem niż pracą akademicką...**

- Piszę zazwyczaj teksty na zamówienie i coraz mniej wykładam. Dalej jednak prowadzę zajęcia akademickie. Umawiam się z uczelnią i przyjeżdżam np. na dwa tygodnie z wykładem. Mam na swoim komputerze hasło z 68 roku: „prasa kłamie, bo musi”, a mówię to – mimo, że też jestem dziennikarzem. O nieustannej aktualności tego hasła, bez żadnych uwarunkowań politycznych, przekonałem się niedawno, kiedy byłem na wystawie w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. Jako publicysta i dziennikarz zajmuję się m.in. relacjami polsko-ukraińskimi. Zainteresowania dziennikarskie zaczęły się jeszcze za moich czasów studenckich – od pisania do gazetki studenckiej na wydziale filozoficznym. Uważam, że dziś dziennikarz nie jest już tym kim był wcześniej kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Zwiększyła się zdecydowanie łatwość komunikowania poprzez platformy społeczne. Także zrewolucjonizował się sprzęt, którym się obecnie posługujemy. Pamiętam czasy, kiedy posiadanie dyktafonu było czymś

wyjątkowym i można powiedzieć, że luksusowym. Dziś każdy dziennikarz dysponuje narzędziem do bezpośredniej transmisji i może uważać siebie za blogera czy dziennikarza. Napisanie artykułu czy reportażu jest dziś o wiele łatwiejsze niż dawniej. Ale szybkość pisania czy zbierania materiałów ma zdecydowany wpływ na obniżenie jego jakości. Mówię o tym z perspektywy swoich doświadczeń publicystycznych, które powstawały z perspektywy naukowej. Wiedziałem, że nie można pisać rzeczy nie udowodnionych czy nie opartych na faktach. Nie można fałszować pewnych tez, jeżeli na mamy na nie dowodów. Trzeba wtedy wyraźnie zaznaczyć, że jest to tylko jedna z wielu opinii na dany temat. Oczywiście musimy uzasadnić, dlaczego wybraliśmy taką, a nie inną opinię. Niestety współczesne dziennikarstwo opera się głównie na opiniach myślących się z faktem czy wydarzeniem. I dlatego osoby młode często nie są w stanie odróżnić faktu od opinii o fakcie. Dożyliśmy niestety czasów, że opinie na każdy praktycznie temat mogą być diametralnie różne – a to jest zdecydowanie nie do przyjęcia.

**- Nie rozmawialiśmy jeszcze o Pana portalu Portal polonews.in.ua...**

- Pomysł powstania dwujęzycznego portalu (po ukraińsku i polsku – z akcentem na język ukraiński) powstał ponad 10 lat temu. Mniejszość polska na Ukrainie na co dzień posługuje się przeważnie językiem ukraińskim. Język polski jest ich drugim językiem. Jedną osobą, która w mojej rodzinie mówiła płynnie po polsku była moja prababcia – z domu Kruszelnocka. Moja babcia zakazywała swojej mamie mówienia po polsku. A moja mama i ja wraz z moją siostrą uczyliśmy się polskiego dodatkowo. Ja uczyłem się języka polskiego z brewiarza. Nie dbałem też o to, by mówić bez akcentu. Zależało mi raczej na możliwości normalnej rozmowy, tak aby obie strony dobrze się rozumiały. Język polski jest częścią historii mojej rodziny i mojej tożsamości, który wypadało mi opanować. I właśnie dlatego powstał ten portal. Dziś jest to jedna z bardziej popularnych wersji na Ukrainie. Są też 2 inne portale z czasem pojawiają teksty po ukraińsku skierowane do mniejszości polskiej...

**- Jaka jest tematyka Waszego portalu?**

- Wszystkie media na Ukrainie, także i te niepolonijne czy innych mniejszości narodowych, piszą wyłącznie o wojnie. Żadnych innych tematów być nie może. Obecnie ma on wsparcie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie i stawia sobie za cel bycie „polskim medium internetowym na Ukrainie”. W 2013 roku zdecydowano o stworzeniu w Internecie platformy, która łączyłaby mieszkańców Ukrainy polskiego pochodzenia; Ukraińców, którzy są zainteresowani Polską; Polaków, którzy interesują się Ukrainą i pozwalałaby na rozwijanie dialogu polsko-ukraińskiego oraz sprzyjałaby integracji przestrzeni informacyjnej Polski i Ukrainy.

Jedną z ostatnich spraw, które porusza nasz portal, dotyczy ponownego otwarcie na lwowskim Cmentarzu Orłąt posągów lwów. Uważam to za ważny gest Ukrainy dla Polski. Wcześniej posągi te zostały zasłonięte płytami październowymi. Warto ponadto wiedzieć, że posągi lwów zostały usunięte z Cmentarza Orłąt przez władze sowieckie w roku 1971 i powróciły tam w roku 2015 dzięki zabiegom Fundacji Dziedzictwa Kulturowego i Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi w Lwowie. W październiku 2018 r. Rada Obwodowa we Lwowie zażądała usunięcia rzeźb, gdyż uznała je za „symbol polskiej okupacji Lwowa”. Dążenie do ustawienia potajemnie tych pomników trwało na tle niszczenia ukraińskich pomników na terytorium Polski, co odbywa się za milczącej zgodą polskich władz lokalnych. Cmentarz Obrońców Lwowa, znany jako Cmentarz Orłąt, stanowi wydzieloną część Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Na Cmentarzu Orłąt spoczywają Polacy polegli w obronie Lwowa w czasie wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919 i podczas wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. Pochowanych jest tam blisko 3 tys. żołnierzy, głównie chłopców – stąd nazwa Cmentarz Orłąt.

Dla mnie, to co teraz przechodzą oba nasze narody



Dr Eugeniusz BILONOŹKO, redaktor naczelny portalu „Polonews.in.ua.”

(fot. archiwum)

jest autentycznym pojednaniem oraz zrozumieniem i wzajemną otwartością. Nie ma też żadnych uprzedzeń, które by istniały pomiędzy naszymi państwami. To samo jest pomiędzy Polakami i Niemcami, gdzie przez jakiś czas także mieszkałem. Tam także przykre doświadczenia historyczne, jakie Polacy mieli z czasów zaborów czy II wojny światowej, zostały przekreślone i zapomniane.

Trzy miesiące tegorocznej wojny spędzam poza Ukrainą. Z dochodzących do mnie informacji wiem, że mój dom znajdujący się na południu Kijowa, stoi nadal cały. Rosjanom nie udało się go na szczęście zniszczyć. Prawdopodobnie już w lipcu będę tam chciał wrócić. Moi koledzy, którzy mieszkają w Ukrainie albo uczestniczą w działaniach wojennych, albo w inny sposób wspierają swoją ojczyznę. Tam przecież ciągle trwa jeszcze wojna. I wszyscy wierzymy, że wojna zostanie w krótkim czasie wygrana przez Ukrainę.

Odwiedzałem natomiast większość miejscowości, które znajdują się czasowo pod rosyjską okupacją. Byłem rok temu w Mariupolu; w Energodarze, gdzie mieści się Zaporoska Elektrownia Jądrowa; Bierdiańsku, w którym znajduje się wielka rafineria ropy naftowej czy wreszcie w Melitopolu. Z całej zaś ukraińskiej przyrody najbardziej podobają mi się stępy z ich bezkresną przyrodą ... i pola, nie zawsze zielone, z zasianą tam pszenicą. Aktualnie te właśnie tereny stepowe są pod czasową rosyjską okupacją, co wydaje mi się szczególnie bolesne.

**- Dziękuję Panu za rozmowę i życzę, aby lipcowe plany powrotu do Kijowa powiodły się...**

Leszek WĄTRÓBSKI

**“Dotknęły czegoś,  
czego nie mają u siebie”**

## KOLONIE DLA DZIECI Z UKRAINY

Opobycie ukraińskich dzieci opowiedziała mi ich kierowniczka i opiekunka – Oksana Yesaulenko. „Wiele naszych dzieci przyjechało do Polski po raz pierwszy w życiu. Jesteśmy tu na zaproszenie burmistrza Polic – pana Władysława Diakuna, z którym nasze miasto utrzymuje współpracę partnerską. Nowy Rozdół to miejscowość o porównywalnej wielkości, położona niedaleko Lwowa. I, podobnie jak Policie, powstała wokół wybudowanych w latach 50. dużych zakładów chemicznych. Nasza współpraca związana jest głównie z wymianą młodzieży oraz doświadczeń w zakresie funkcjonowania instytucji samorządowych. Czas jakiegoś przeżywania obecnie na Ukrainie nie są łatwe. Od 24 lutego br. trwa wojna. Dzieci, które tu przyjechały mają przeważnie swoich ojców na froncie. A ich matki wspomagają swoich mężów i opiekują się osobami w podeszłym wieku. Nie daj Boże nikomu takiego dzieciństwa. I gdyby nie zaproszenie do Polski, pewnie nigdzie na wakacje by nie wyjechały. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to zaproszenie i wspaniałe warunki, jakie nam tu stworzono. Mieliśmy tu cały czas ciepłą i zimną wodę i wspaniałe jedzenie. W tych wspaniałych warunkach nasze dzieci dobrze odpoczęły. Mamy nadzieję, że od września wrócą do swoich



Oksana Yesaulenko, ukraińska opiekunka

**Z inicjatywy Gminy Policie, przy wsparciu Powiatu Polickiego, w dniach 4-15 lipca przebywa w Policach na kolonii grupa dzieci z Ukrainy. Jej uczestników zakwaterowano w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 w Policach. Kolonia rozpoczęła się od ogniska powitalnego z udziałem burmistrza Polic Władysława Diakuna i dyrektora wspomnianego Ośrodka Ryszarda Budzisa. W programie kolonii znalazły się wycieczki, spotkania integracyjne i rozgrywki sportowe.**



Dzieci z Nowego Rozdołu w Międzyzdrojach. W środku burmistrz Polic Władysław Diakun

szkół i że nauka nie będzie się odbywała wreszcie normalnie – a nie jak dotąd online. Razem ze mną przyjechało do Polski 4 opiekunów: troje nauczycieli i jedna lekarka. Ja na co dzień zajmuję się kulturą i pracuję w Radzie Miejskiej w Nowym Rozdole. Korzystając z okazji, chciałabym zwrócić się do wszystkich Polaków, którzy okazali się w tych trudnych czasach prawdziwymi przyjaciółmi, prawdziwymi braćmi i siostrami i pomagali nam Ukraińcom we wszystkim czym tylko mogli”.

O programie pobytu dzieci w Policach rozmawiałem z polskimi opiekunami – rodzeństwem Dorotą i Arturem Zagórczskimi. “Grupa przyjechała do nas własnym autokarem. Po kilku latach przyjmowania grup z Ukrainy, w ramach współpracy naszych miast, uznaliśmy, że najlepszą formą organizacji takiego transportu jest autobus i pozostaje do naszej dyspozycji,

a potem wraca do Nowego Rozdołu. Grupa ukraińskich dzieci przyjechała do nas na swoje wakacje kolejny już raz. Wcześniej organizatorami takich przyjazdów byli urzędnicy naszej polickiej gminy.

Od pewnego zaś czasu przyjazdami dzieci z Ukrainy zajmują się nauczyciele. Jesteśmy

pracownikami dawnego gimnazjum nr 3 w Policach, które blisko współpracowało ze szkołą w Niemczech i prawdopodobnie to przesądziło o decyzji burmistrza o naszym wyborze na polskich opiekunów tej grupy.

Tegoroczna grupa liczyła 39 dzieci i 4 opiekunów plus 2 kierowców - łącznie 45



Dorota i Artur Zagórcy, polscy opiekunowie

osób. Już dawno nie mieliśmy do czynienia z tak miłymi, grzecznymi i dobrze ułożonymi dziećmi. Praca z nimi była dla nas wielką przyjemnością. To były dzieci, które doceniały wszystko, każdy drobiazg. Dziękowały nam za jedzenie po każdym posiłku. To były dzieci, które doceniały naprawdę wszystko. Warte jest także podkreślenia, że starsze dzieci opiekowały się młodszymi, chociaż nie były żadną rodziną. Staraliśmy się tak dobrać program, aby wypoczęły, dotknęły czegoś, czego nie mają u siebie i co mogłoby być dla nich nowym przeżyciem czy dać im wreszcie nowe emocje, których długo nie zapomną.

Program był bardzo bogaty – od elementów edukacyjnych w Zalesiu w Transgranicznym Ośrodku Edukacji Ekologicznej, przez warsztaty muzyczne, cyrkowe i ceramiczne. Była też nauka tańca, pływania, jazda rowerami czy wreszcie rozgrywki piłkarskie. Byliśmy także w Gryfinie w Centrum Wodnym „Laguna” oraz w Szczecinie m.in. na torze gokardowym Silver czy w parku trampolin Fun Jump. Pojechaliśmy wreszcie do ZOO w niemieckim Ueckermunde. Dla dzieci było to naprawdę dużym przeżyciem, bo wielu z nich nigdy nie wyjeżdżało za granicę.

Koszty pobytu ukraińskich dzieci w Polsce ponosiła gmina Policie. Burmistrz Władysław Diakun znalazł potrzebne na to fundusze. Dzieci otrzymały na koniec pobytu zestaw z prezentami składający się z 2 części. Pierwsza - to niewielki plecak wypełniony wieloma przyborami o charakterze turystyczno-sportowym. I drugi – to plecak z wyprawką szkolną. W tym roku ta liczyła ona 17 elementów – poczynając od nożyczek, poprzez różne zeszyty, notesy, kredki itd. Pobyt dzieci kończyła tradycyjnie prezentacja wspomnień przygotowana na podstawie zdjęć wykonanych przez Dorotę Zagórczką”.

*Tekst i zdjęcia*

**Leszek WĄTRÓBSKI**

### NOTA BENE (Z KRAINY PONURYCH SYREN)

■ Rolnicy regionu kijowskiego rozpoczęli zbieranie zbóż nowego urodzaju. Oczekuje się, że w tym roku na Ukrainie zostanie zebranych 50 mln ton zboża. Te żniwa nazwano już krwawymi ze względu na ostrzały, celowe podpalenie pól przez rosyjskich okupantów oraz pozostawione na nich ładunki wybuchowe i miny.

■ Życie w stolicy Ukrainy toczy się dalej: ludzie zakochują

się i biorą śluby. W ciągu 140 dni od wybuchu wojny w Kijowie zawarło ślub 8289 par. W tym też okresie urodziło się 4906 dzieci: 2598 chłopców i 2308 dziewczynek.

■ Od 24 lutego w Kijowie zarejestrowano prawie 100 000 osób przymusowo wysiedlonych.

■ Biblioteczka Publicznej im. Łesi Ukrainki, udało się wysłać ponad 2,7 tys. książek do 10 miast

europejskich, a nawet na Cypr. Obecnie na przykład tylko w Kolonii jest ponad 10 tysięcy obywateli Ukrainy, którzy opuścili swoje domy i większość z nich to dzieci. Książki ukraińskie są potrzebne zarówno bibliotekom, jak i instytucjom edukacyjnym, w których uczą się dzieci.

■ Narodowy Akademicki Teatr Dramatu Rosyjskiego im. Lesji Ukrainki zmienił nazwę. Te-

raz teatr działa bez „dramatu rosyjskiego” i nosi tytuł Narodowy Akademicki Teatr Dramatyczny im. Lesji Ukrainki.

■ Do kolejnego tragicznego wydarzenia doszło pod Kijowem. Policja poinformowała, że 65-letnia kobieta poszła do lasu z mężem. Tam biedna kobieta natknęła się na minę przeciwpiechotną. Lekarze próbowali uratować kobietę, niestety pacjentka zmarła.

■ W Kijowie na jeden wakat ubiega się 10 bezrobotnych. W przekroju zawodowym najczęściej jest ofert pracy dla ślusarzy, elektryków, spawaczy, malarzy oraz pracowników zajmujących się remontami budynków. Duże szanse dla nauczycieli, lekarzy, farmaceutów, inżynierów, ekonomistów. Pielęgniarki zawsze mogą znaleźć pracę.

**KOS**



### Ogniem i mieczem

Henryk Sienkiewicz uwielbiał pisać swoje powieści w krakowskich kawiarniach, otoczony gwarem, biegającymi między stolikami kelnerami i fanami swojej twórczości.

Podobno pisał właśnie nową powieść w krakowskiej kawiarni Hawelka, kiedy podszedł do niego kelner ze srebrną tacą, na której leżało cygareto, zapalki i przyrząd do obcinania końcówki cygara. Kiedy pisarz podniósł głowę, kelner zwrócił się do niego: „Mistrzu, ogniem i mieczem”. Tak też autor nazwał powieść, nad którą pracował.

- ◆ Optymistyczne przekonania na temat przyszłości mogą chronić ludzi przed chorobami fizycznymi i psychicznymi.
- ◆ Przytulanie zabija depresję, łagodzi niepokój i wzmacnia układ odpornościowy.
- ◆ Koślawe pismo lekarzy doprowadza do ponad 7 tys. zgonów rocznie.
- ◆ Przewiduje się, że w 2050 roku będziesz mógł zrobić na twardym dysku kopię zapasową swoich myśli i pamięci.

### KLASYKA MISTRZÓW

Ad notam Putin

...Pycha rodzi tyranów;  
gdy pychy tej szala  
Prawa i miarę przekroczy,  
Runie na głowę ze stromej  
gdzieś skały,  
Gdzie głębie zgubą się  
mroczą.

Nic jej stamtąd  
nie wyzwoli...

*Sofokles „Król Edyp”*

### KAŚLIWE MENU

Kozaczak	
ASTAN HOUSE SP. Z O.O.	
Żelazna 51/53	
00-841 Warszawa	
NIP 5272962135	
Numer dokumentu	2637
PARAGON FISKALNY	
PURÉE 1 szt. x 11,00	11,00R
KOŁYLET PO KIJOWSKU 1 szt. x 23,00	23,00R
Borszcz ukraiński 1 szt. x 25,00	25,00R
Kwas chlebowy 1 szt. x 12,00	12,00R
Sprzedaż opodatkowana A	71,00
Kwota PTU A 23%	13,28
SUMA PTU	13,28
<b>SUMA PLN</b>	<b>71,00</b>

W jednej z wyspecjalizowanych warszawskich restauracji można zamówić pyszne ukraińskie dania, ale...

### ANECDOTY O WIELKICH

Chopin jako 16-letni młodziencik przebywał w Berlinie. Gdy jego znajomi Prusacy oburzali się, że Warszawa stawia pomnik Mikołajowi Kopernikowi, twierdząc, iż genialny astronom, powinien być uważany za Niemca, ponieważ urodził się w Toruniu, Fryderyk odpowiedział:

- Według waszego rozumowania Jezus Chrystus, rodząc się w Judei, powinien być uważany za Turka.

\*\*\*

Spotkawszy przyjaciela Einstein powiedział:

- Niech pan przyjdzie jutro do nas na obiad. Będzie profesor Smithson...

- Ależ profesorze, przecież Smithson to właśnie ja!

- Nic nie szkodzi, niech pan przyjdzie.

\*\*\*

W czasie jednego ze swoich wykładów badacz nad aksjomatyką matematyki David Hilbert powiedział:

- Każdy człowiek ma pewien określony horyzont myślowy. Kiedy ten się zwięża i staje się nieskończenie mały, zamienia się w punkt. Wtedy człowiek mówi: „To jest mój punkt widzenia”.

\*\*\*

Niedługo po tym, jak Karol Wojtyła został papieżem, zatroskany o zdrowie przyjaciela, biskupa Andrzeja Deskura, osobiście zatelefonował do szwajcarskiej kliniki, w której leczył się Deskur. Gdy telefonistka w szpitalu w Zurychu usłyszała w słuchawce:

„Jestem papieżem, dzwonię z Watykanu”, odpowiedziała: - Taaak? A ja jestem cesarową Chin!

\*\*\*

Pewien młodzieniec spytał Mozarta, jak się pisze symfonię.

- Jesteś jeszcze za młody. Zaczniij lepiej od ballad - odpowiedział kompozytor.

- Ale przecież pan zaczął pisać symfonię, kiedy nie miał jeszcze dziesięciu lat! - zaprotestował młodzieniec.

- No, tak. Ale ja nikogo nie pytałem, jak to się robi.

### SEN PARTIAMI

Denerwujesz się, gdy ktoś przerywa Twój sen? Wiedz, że liczne źródła historyczne i literatura, od «Odysei» Homera po opisy zwyczajów plemion nigeryjskich podają, że kiedyś intencjonalnie wprowadzano przerwy do swojego odpoczynku.

Do XVII wieku ludzie robili sobie przerwy podczas spania. Kładli się spać na kilka godzin, potem wstawali i zajmowali się swoimi obowiązkami czy rozrywką palili tytoń, niektórzy odwiedzali sąsiadów i znowu oddawali się kolejnej porcji snu. Do lat 20-tych XX wieku idea takiego rozplanowania nocy znika zupełnie. A zatem budzenie się w środku nocy jest częścią naturalnej fizjologii człowieka.

### O SŁUŻĄCYCH

Jeszcze do początku XX wieku w większości domów polskich pracowała co najmniej jedna służąca. W przedwojennej Polsce miały smutne i ciężkie życie. Były paniami do wszystkiego, pracownicami bez praw pracowniczych, meblami bez głosu, ofiarami brutalnych morderstw.

Często nazywano je tłumokami, tumanami, głupimi dziewczuchami. Na rynku w Krakowie w każdy czwartek odbywała się „wystawa” panien chętnych do pracy, a damy przechadzały się między nimi, by wybrać te, które nadawały się do ciężkiej pracy, ale nie były zbyt atrakcyjne, żeby pan domu nie uległ ich urodzie.

### LĘKI I FOBIE KSIĘCIA POEZJI

Julian Tuwim, nazywany Księciem Poezji, od urodzenia cierpiał na agorafobię czyli lękiem przed wyjściem z domu i przebywaniem na otwartej przestrzeni wśród ludzi. Wiązało się to z tym, że artysta miał na policzku wielką „myszkę”, co w tamtych czasach nazywano znamiem diabła.

Przez całe życie kazał fotografować się z prawej strony lub też starał się zakrywać znamię dłonią. Tuwim był wytykany palcami, a jego matka odwiedzała nawet miejscowe czarownice, żeby ziołami i sekretnymi miksturami usunąć wadę z twarzy syna. Stany lękowe i strach przed wyjściem z domu nękały poetę nawet, kiedy odniósł spektakularny sukces artystyczny.

